Nr. 13. W Krakowie, dnia 1 Października 1888 r. Rok I

GŁOS POLSKI

„Głos Polski“ wychodzi każdego 1 i 15 dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie rocznie . . .	2 złr. —
W Krakowie kwartalnie	50 „
W Galicyi rocznie	2 zł. 20
W Galicyi kwartalnie	60 ct.
Za granicą kwartalnie 3 m lub 5 fr.	
Pojedyńczy Nr. 10 ct., z przesyłką 12 ct.	

Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał.

Biuro Redakcyi i Administracyi w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11 w parterze.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Administracya „Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe, księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po **10** ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym *rozpoczyna się* ćwierćroczna prenumerata. Prosimy więc o odnowienie przedpłaty, tudzież o wyrównanie zaległości.

Zwracamy też uwagę szan. czytelników, że zamiast kupowania pojedyńczych numerów daleko taniej i praktyczniej jest, prenumerować kwartalnie. Gazety każemy doręczać w miejscu każdemu zaraz po wyjęciu numeru.

Z chwili obecnej.

Młody cesarz niemiecki przybywa do Wiednia, gdzie go oczekuje demonstracyjno-owacyjne przyjęcie ze strony Niemców kroju Schonerera. Fakelcugi władcy niemieckiemu i śpiewy Wachtu nadreńskiego mają okazać, dokąd prusofile niemieccy dążą.... *Nach Berlin lautet die Losung!...*

Minister skarbu dr. Dunajewski oświadczył *urbi et orbi*, iż nie marzy o żadnem obniżeniu podatku konsumcyjnego dla Wiednia i innych miast zamkniętych (Kraków, Lwów), a gdy się w tej sprawie udał do niego burmistrz wiedeński dr. Uhl, oświadczył Excellencya, że żadnych artykułów nie pisze i że Wiedniowi jest bardzo życzliwym, dla udowodnienia zaś swej miłości znajduje w tej dla Wiednia drażliwej kwestyi *modus procedendi* przez zwołanie ankiety mieszanej (środek to wypróbowany w Krakowie) złożonej z urzędników Ministerstwa skarbu i z finansistów Rady miasta Wiednia. Może przy tej sposobności okroi się co i dla miast zamkniętych w Galicyi tj. dla Krakowa i Lwowa.

Półurzędowa gazeta „Politische Correspondenz“ zaprzecza tromtadracyjnemu doniesieniu dzienników wiedeńskich, jakoby po raz pierwszy w tym roku obeszło się bez deficytu wobec uszczęśliwionych podatkiem od spirytusu i cukru ludów. Owe 30 milionów zlr. mają już swe przeznaczenie („Verwendung“), nie na cele budowli rządowych, nie na cele regulacyi rzek, nie na poprawę opłakanych stosunków sądownictwa w Galicyi przez zrównanie liczby sędziów z innemi prowincyami, nie na cele oświaty, nie na zniesienie loteryi i stępla dziennikarskiego, — lecz wyłącznie i jedynie na poprawę uzbrojenia obrony krajowej (Landwery). Będziemy *das Volk in Waffen!...*

Manewry w Elizawetgrodzie wykazały ogromną nieudolność armii moskiewskiej, i w tym względzie nie szczędzą Moskwie dwuznacznych komplementów oficerowie pruscy, którzy byli naocznymi świadkami manewrów. Moskwa chce mieć pokój, gdyż w każdym dniu zwiększa się jej sieć kolejowa o 10 kilometrów, ale po latach dwóch lub trzech gotową będzie do wojny, która wtedy z pewnością wybuchnie. Tymczasem żydzi moskiewscy zobowiązali się ministrowi skarbu Wysznegradzkiemu, spowodować podniesienie kursu rubla *al pari* t. j. na 166$^2/_3$ centa austryackiego, — lecz pod warunkiem cofnięcia ostatnich ustaw, wydanych przeciw żydom w Moskwie. Ciekawa rzecz, co z tą propozycyą zrobi wszechwładny car?!..

Obecne położenie polityczne.

Nigdy może jeszcze świat nie przypatrywał się tak licznym zjazdom i objazdom, manewrom i mobilizacyom w czasie pokoju, jak właśnie bieżącego roku. Moskwa odbywa olbrzymie ćwiczenia wojskowe na południowym krańcu carstwa i robi próby mobilizacyjne, którym sam car przewodniczył. To samo uczyniła Francya, a Włochy ze strachu, aby czasem zmobilizowana flota francuska tak „przypadkiem“ nie zajrzała do Rzymu lub Neapolu, także swe okręty wysłała tuż w pobliże floty francuskiej. Nic jednak nie zastała złego. Anglicy źli są na siebie samych, bo ćwiczenia wykazały, że ich marynarka nie jest w porządku. Przeciwnie Francuzi chwalą się, że posiadają bardzo silną flotę. Wojska niemieckie i austryacko-węgierskie odbywały przez całe lato na kilku punktach wielkie manewry, wykazujące potężną siłę militarną obydwóch mocarstw.

Rochodzi się więc o rozwiązanie pytania: dlaczego to rządy europejskie tyle łożą kosztów na manewry i mobizacye, kiedy sobie wzajemnie zaręczają, iż pragną pokój utrzymać? po co tak straszliwemi ciężarami ludność Europy obarczają, kiedy jej rzekomo pokój zachować chcą?

Tak, zachowują pokój, ale to pokój zbrojny, o wiele kosztowniejszy nad wojnę, której wprawdzie w obecnej chwili nikt nie pragnie, ale której znowu każdy lada chwilę się spodziewa. Obecne stosunki polityczne są tak naprężone, że w samej rzeczy raz musi przyjść do wybuchu wojennego. Jeżeli te lub owe narody będą chciały mieć *pokój wewnętrzny*, jeśli wojsko nie ma pojeść mienia obywateli, jeśli nie mają wybuchnąć rewolucye uciśnionych ciężarami klas roboczych, to zaiste rządy będą zmuszone rozpocząć *wojnę zewnętrzną*.

Kwestya zachodzi: Kto pójdzie na kogo? Politycy na to odpowiadają: Moskwa na Austryę, Niemcy z Włochami na Francyę, Anglia swoim zwyczajem będzie się z daleka krwawemu teatrowi przypatrywała, a Turek będzie drżąc y w kąciku siedział i prosił Allacha, aby czasem Moskal nie zboczył z drogi i nie zajrzał mu do Konstantynopola.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacya obecna. Prawda, że w polityce zmienia się ustawicznie, jak gdyby kto grał w karty. Jednakże napewne przewidzieć można, że starcie się Niemiec z Moskwą nie nastąpi prędzej, dopóki nie nastąpi zmierzenie się Niemiec z groźnym Francuzem. Jaki obrót weźmie wojna przyszła, to chyba sam Bóg wiedzieć raczy. Wszystkie bowiem groźnie przeciw sobie stojące mocarstwa chwalą się, że mają silne armie; wszystkie też są tego przekonania, że zwyciężą... Ba, ale ktoś przegrać musi! O tem wiedzą rządy, i dlatego mamy stały pokój zbrojny.

W tem oto leży przyczyna, czemu do wybuchu zewnętrznego nie przechodzi, pomimo że zagrażają wybuchy wewnętrzne. Francya ma bowiem swych strejkujących robotników, Niemcy socyalistów, Moskwa nihilistów, a do tego po

Kraków a Lwów.

(Szkic porównawczy.)

Pokusić się o napisanie obszerniejszego studyum nad Krakowem i Lwowem, choćby człek jak najdokładniej znał stosunki obydwu tych miast, byłoby zadaniem zbyt trudnem, bo przekraczającem zarówno ramy pisma, jak i siły nasze... Wolimy przeto rzucić tu bezpretensyonalny szkic z naocznych spostrzeżeń, przekonani, że znajdzie się może specyalista do skreślenia większego dzieła o tym przedmiocie. A wartoby zaiste zabrać się do podobnej pracy!

Powie zapewne niejeden sceptyk: Jak można porównać Kraków do Lwowa — to „jak pięść do nosa?“ — E. tak źle znowu nie jest, wszak można porównywać dwa różne przedmioty dla wykazania podobieństw i sprzeczności. Wszak Kraków — to sobie stolica dzisiejszego Wielkiego Księstwa Krakowskiego, obejmującego wprawdzie „kupa do kupy“ tylko 5 mil kwadratowych i kilkaset tysięcy grubo opodatkowanych Krakowiaków. Również Lwów jest od 116 lat stolicą „rewindykowanej“ recte nowoutworzonej Galicyi i Lodomeryi, stolicą, która rości sobie pretensye do wielkiego świata, będąc siedzibą „centralnych władz krajowych...“ Kraków szczyci się tem, że był stolicą Polski Piastowskiej i Jagiellońskiej aż do króla Zygmunta III. Niemniej Lwów dumny z tego, że w nim niegdyś rządzili ruscy książęta z rodu Ruryków, takich Daniłów, Lwów i innych, którzy ciągle ze sobą „się swarzyli i bili“...

Dzięki swemu położeniu Kraków stał się w ostatnich czasach pierwszorzędną twierdzą, otaczają go zewsząd forty, bastyony, okopy, rowy, nawet żelazna wieża na Smierdzącej... Przeciwnie Lwów, oprócz słynnej cytadeli, zbudowanej dla łatwiejszego bombardowania miasta, nie ma nic warownego w sobie i obok siebie — aż po Przemyśl. Tu pod Krakowem pagórkowata równina, tam znów głęboka kotlina górami otoczona. Tu „nasza się Wisła ukochana toczy“ szerokim korytem, dostarczając żyzności gruntom i chłodu mieszkańcom — tam zaś zasklepiają ciągle Pełtew dla przytłumienia nieapetytnych fetorów gęsto z rzeki się wydybywających.

Obydwa te miasta wzdychają oddawna do wodociągów, jakie już mają inne europejskie stolice. Lwów posiada przynajmniej rozgałęzioną sieć kanałów, — mimo to nigdzie w świecie nie rozlega się po ulicach, placach i podwórzach tak fatalna woń, jak właśnie w nadpełtwiańskim grodzie. Powietrze tamtejsze w śródmieściu jest nieznośne, gęste, parne, duszne, bo skoncentrowane w głębokim jarze pełtwiańskim, tu w Krakowie da się lekko i swobodnie oddechać, czasami tylko podczas upałów i parności panuje w wąskich ulicach zaducha, zresztą na placach i plantach nie braknie świeżego powietrza.

Uroczym i zdrowym plantom krakowskim nic dorównają w żaden sposób ani wały hetmańskie ani skarpy gubernatorskie we Lwowie. Prawda, Lwów pochlubić się może górą zamkową z prześlicznemi alejami, wybornemi spacerami, jedynym w swoim rodzaju kopcem unii lubelskiej, przepysznym widokiem na daleką okolice itd. Cóż z tego, kiedy z powodu odległości od miasta, a raczej trudności komunikacyjnej nie wiele Lwowian korzysta z tego istnego „cacka“ przyrody, — większość mieszkańców woli iść do ogrodu miejskiego (Jezuickiego), niż wlec się powolnym krokiem na t. zw. „górę Franciszka Józefa.“

Jużto sprawiedliwość każe przyznać, że Lwowianie są strasznie wygodniccy, leniwi i niedbali o to, co się przyczynia do polepszenia zdrowia i do prawdziwej przyjemności. Znacznie ruchliwsi z natury i z przyzwyczajenia są Krakowianie, chętni i gotowi na zawołanie do przechadzek i wycieczek, żywi, jak „żywe srebro“ dbali o wszystko, co wzmacnia zdrowie i podnosi stan zdrowotności ogółu. Temu też głównie zawdzięczają Krakowianie, że są przeważnie czerstwi, rośli i piękni. Przez to nie chcemy twierdzić, jakoby nad Pełtwią nie było osób przystojnych i zdrowych, ale te należą niestety do... wyjątków. Widać to najlepiej po cerze twarzy, w Krakowie przeważa cera rumiana, zaś we Lwowie biała....

Co się tyczy kobiet, powodując się tylko słusznością, śmiało twierdzić możemy, że Krakowianki są piękniejsze od Lwowianek, posiadają w sobie jakiś szczególniejszy dar podobania się, są zwinne, zgrabne, chodzą tak lekko, jakby tańczyły po trotuarze; ruchy ich swobodne, pełne ułożenia i gracyi, — przytem są mowne, wykształcone i prawdziwie patryotyczne. Na wielu z powyższych przymiotów zbywa niestety Lwowiankom, oczywiście z pewnymi wyjątkami. Krakowianka jest śmiałą, Lwowianka zuchwałą, — tamta nie spojrzy ci w oczy, a jeśli rzuci na ciebie bystry wzrok, toś zginął bracie, pod wrażeniem pięknych ocząt. Przeciwnie Lwowianka nieustannie rzuca oczami na wszystkie strony, jakby rafinowana kokietka, lecz czyni to tylko z przyzwyczajenia. Skromność dziewic krakowskich słynie w świecie, tej cnoty nie zbyt często spotkać się da na bruku lwowskim...

Pod względem religijności, wychowania i wykształcenia należy pierwszeństwo przyznać Krakowiankom przed Lwowiankami. Zasady religijne, głęboko wpojone w dziewice krakowskie, noszą na sobie wybitne piętno dewotyzmu, którego nie znajdziesz nawet u pobożnej Lwowianki. Różne są sposoby czczenia Boga i wyznawania wiary. Krakowianka czyni to w naturalny, skromny sposób — zaś Lwowianka szumnie i ostentacyjnie... Na pierwszy rzut oka podoba się Lwowianka z powodu śmiałego i wyzywającego zachowania się, gadatliwości „o wszystkiem i o niczem,“ lecz przy bliższem poznaniu jej traci wiele na wartości, pozostaje blichtr.. nicość. Przeciwnie im bliżej poznaje się na pozór zimną Krakowiankę, tem większą czuje się ku niej sympatyą i mimochcąc wpada się w więzy, wiodące zwyczajnie na ślubny kobierzec. Słusznie więc powiadają o Krakowiankach, że są niebezpieczne dla.. . kawalerów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszystkich państwach wielką ilość anarchistów, dążących do obalenia tronów. Rządy muszą walczyć przeciw tak groźnym nieprzyjaciołom wewnętrznym, wydawać surowe prawa i używać wojska przeciw buntującym się robotnikom.

Z powyższego wypływa, że dzisiejszy pokój jest tylko ciszą przed burzą, która pomimo zjazdów i objazdów monarchów zahuczy straszliwymi gromami w niedalekiej przyszłości. My Polacy nie traćmy przeto nadziei, że na wypadek jakiejkolwiek wojny *sprawa polska* wypłynie na jaw w formie poważnej. Pewni słuszności naszych praw i ufni w sprawiedliwość boską, oczekiwać możemy ze spokojem dalszych losów. . Dziś nie mamy nic do stracenia — a bardzo wiele do zyskania.

Chłop o zniesieniu pańszczyzny.

Czcigodna Redakcyo! Właśnie upływa 40 lat od zniesienia pańszczyzny. W innych krajach austryackich obchodzą ten jubileusz wielkiemi uroczystościami, zjazdami, festynami itp. U nas cicho, jakby grochem zasiał. A dlaczego?

Czy chłopi mają powód cieszyć się ze zniesienia pańszczyzny? Zapewne, że tak! Ale cóż, kiedy-bo dziś włościanin ani nie jest wolnym od stokroć większych ciężarów podatkowych, ani nie znajduje we dworze dawnej opieki w nieszczęściu.

Dawna zamożność chłopa znikła, a jej miejsce zajęły długi, wywłaszczenie, a nie rzadko głód i nędza. Ojcowie nasi opowiadali nam, ile za pańszczyzny dukatów i cwancygierów mieli zawsze w przechowku, jak bez troski o jutro żyli i jak małe podatki płacili. A dzisiaj? Dzisiaj konie, woły, krowy i inny dobytek rzadko jest własnością chłopa, należą one zazwyczaj do przeróżnych kas i lichwiarzy żydowskich, którzy mu wypożyczyli pieniędzy. Zboże zwykle już na pniu sprzedane, a pieniądze pobrane za plony rzadko wystarczą na opędzenie najpierwszych potrzeb i zapłatę procentów i podatków.

Chłop dzisiaj nie jest niczem innem, jak tylko sługą kapitału i bankierów. Pańszczyzna ustała, zniesiono ją w r. 1848, ale na jej miejsce nastały ciężkie czasy zależności od kapitału, panowanie milionerów żydowskich. Chłop jest na pozór wolny, nie potrzebuje więcej odrabiać pańszczyzny, lecz musi natomiast całą swą pracę i siły, a często nawet swoje religijne przekonania (podczas wyborów) oddać na usługi kapitalistów i lichwiarzy.

I oto powód, dlaczego w rocznicę 40-letnią zniesienia pańszczyzny pomiędzy ludem na wsiach spokój i cisza panuje. Z dzisiejszego stanu rzeczy cieszą się tylko bankierzy, handlarze, lichwiarze, karczmarze itp., lecz nie chłopi, owa klasa, która przecież jedynie ze zniesienia pańszczyzny cieszyć się powinna.

Bolesna to, ale szczera prawda!...

Włościanin.

Z pieśni do czynu!

Z czyjej to piersi ten ton wysnuty,
Co drga mi w uchu jękiem pokuty,
Pieśń to nie obca, ani wyśniona,
To pieśń narodu, pieśń miliona
Ofiar, co w niebo patrzą od wieka,
Jakby błagały Boga-Człowieka
O cud na ziemi!

Cud już prześniony, świat nie zna czarów,
Starych nie modlić nam już Cezarów,
Błogi ich spokój żywi w popiele,
Niech więc ich wieczność w niebie anieli.
Pokutne skargi, jęki i żale
Chyba ku niebios ulecą chwale.
Lecz nas nie zbawią!

Nam pieśni trzeba, pieśni dla czynu,
Pieśni, co rodzi czyn dla wawrzynu,
I przyszłość w złote ustraja blaski,
Tę przyszłość świetną, co nie jest „z łaski".
O! bo dziś krzepić siły ofiarą,
Jest żyć bez ducha, być sobie karą
I wieczna zgubą!

O Polsko! chmurne wypogodź czoło,
Poglądnij w niebo z wiarą — wesoło,
I pij tę rozkosz, co życie daje —
Rozkosz to wielka, gdy naród wstaje,
By życie w nowem zaprawić dziele.
Polsko wierz! Z pieśni wstały twe cele
Toż z czynów — wolność!!

Bolesław.

Do młodzieży akademickiej!

Dziś rozpoczyna się rok szkolny na uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Z tego powodu godzi się nam podnieść nasz głos i zwrócić go wprost do młodzieży. Wprawdzie przewrotni ludzie, którym zależy na zdyskredytowaniu naszego pisma, okrzyczeli nas za nieprzyjaciół akademików, czem z pewnością nigdyśmy nie byli i nie będziemy. Owszem zaliczamy się do niekłamanych przyjaciół młodzieży polskiej, widząc w niej dźwignię postępu, przyszłą podwalinę potęgi i chwały narodowej. Jeżeli tu i owdzie wytykaliśmy niewłaściwości pewnej garstce akademików, przynoszącej raczej ujmę, niż sławę, ogółowi akademickiemu — to naszych słów prawdy nie należy stosować do wszystkich, bo „nie ma reguły bez wyjątków!..."

Złotą jest zasada: Lepszy jest nieprzyjaciel otwarcie prawdę mówiący, niż przyjaciel schlebiający narowom i zdrożnościom. Tej zasady i my się trzymamy zawsze a bardziej jeszcze wtedy, gdy chodzi o przyszłość narodu naszego. A wszak od przyszłego pokolenia zależy dola i niedola, szczęście i nieszczęście losów Ojczyzny... Na barkach tej młodzieży złożymy kiedyś gmach narodowego bytu, w jej ręce oddamy kierownictwo nawy ojczystej. A cóż się stanie z tą łódką polską, płynącą dziś chwiejnie wśrod Scylli pruskiej i Charybdy moskiewskiej, walczącą z bałwanami pod sterem zacofańców galicyjskich?!...

Przyszłość więc nasza w młodzieży polskiej, która silna duchem, krzepła ciałem, gorąca patryotyzmem — powinna nam dać niezbitą rękojmię, że sztandar praojców i ojców dzierżyć będzie niewzruszenie w swym ręku, że ideał narodowy będzie treścią jej życia całego... Do wolności dążyć — musi być zadaniem kształcącej się na obywateli młodzi naszej!...

Ażeby do tego szczytnego celu dojść, potrzeba własnego zaparcia się i kolosalnej pracy. Niech młodzież akademicka nie patrzy na karyerę, lecz dąży do wykształcenia wyższego w celu służenia w przyszłości sprawie publicznej. Niech unika pochlebców, towarzystw podejrzanych, lokalów pokątnych, knajp, szulerni itp., gdzie tylko zgnilizna w młody organizm się wszczepia... Niech hartuje się do walki z przeciwnościami losu, ufna w lepszą przyszłość... Obok wiary w Boga, niech żyje myślą o Ojczyźnie, dla niej poświęca swe siły, trudy i zdrowie, — a wtedy będzie inaczej... inaczej!...

Znajdujące się przy uniwersytetach „czytelnie akademickie" powinny być ogniskiem, w któremby tlał niewygasły patryotyzm młodzieży. Do tego koła należeć winni wszyscy bez wyjątku słuchacze wszechnicy, jeżeli dziś stanowić mają siłę a w przyszłości potęgę obywatelską. Po za wykładami zbierając się w lokalu czytelni, akademicy zawiązują prawdziwe koleżeństwo i braterstwo, obchodzą godnie rocznice i uroczystości narodowe, zajmują się sprawami publicznemi, wspierają wzajemnie radą, pomocą i nauką — reprezentują wobec publiczności i władz interesa i dążności obywateli akademickich. Dlatego uważamy rozbrat t zw. „Filaretów" krakowskich za szkodliwy celom i dobrej sławie akademików, a połączenie się obu stowarzyszeń za rzecz konieczną. My pragniemy widzieć tylko jedność wśród młodzieży akademickiej, a kto łamie tę zgodę, ten ma na oku samolubne cele... Młodzież polska musi być silna jednością myśli i zgodną przez cały czas rozbicia Ojczyzny!...

Krajowe sprawy.

Zniesienie propinacyi w Galicyi. Rząd przedłożył Sejmowi projekt zniesienia propinacyi, lecz nie podał w nim wysokości odszkodowania dotychczasowym właścicielom prawa propinacyjnego. Stąd niesmak i niezadowolenie między tabularnymi posiadaczami... Posłowie z większych posiadłości są w nielada kłopocie, jaką stopę procentową oznaczyć, aby z jednej strony zadowolnić wyborców swych, a z drugiej wyjednać sankcyą projektowi. Niektórzy z nich zwołują wyborców na narady, co „z tym fantem zrobić". A już najlepiej znalazł się w tym wypadku słynny Laenderbank. Zwąchawszy dla siebie dobry „Geszeft" w zfinansowaniu indemnizacyi propinacyjnej, wysłał natychmiast do Lwowa: gubernatora banku hr. Ludwika Wodzickiego, dyrektora Hahna i sekretarza dra Rappaporta. I nim jeszcze projekt ustawy wzięto pod rozwagę, już reprezentanci Laenderbanku rozpoczęli pokątne pertraktacye, ażeby ten interes objąć. A trzeba wiedzieć, że pp. Wodzicki i Rappaport są zarazem posłami, nie powinni więc mandatu używać do celów prywatnej natury. Ale u nas wszystko możliwe!... „Byleby handel szedł"...

Urlopy posłów sejmowych. Nie ma jednego posiedzenia Sejmu, aby kilku a nawet kilkunastu posłów nie prosiło i nie otrzymywało dłuższego lub krótszego urlopu. Niektórzy zaś reprezentanci kraju sami sobie dają urlop, bawią na prowincyi albo choć są we Lwowie, nie uczęszczają na posiedzenia, — ale dyety brać, nie wstydzą się wcale! Na bruku krakowskim widzimy także podobne indywidua, piastujące mandaty poselskie, i lubo nie mają tu żadnego zajęcia, włóczą się po mieście i próżniaczą... Czy nie są to drwiny z wyborców i obowiązków obywatelskich?! Taki hr. Lanckoroński ledwie dla złożenia przyrzeczenia poselskiego przybyć raczył na jedno posiedzenie, poczem ciągle się urlopuje. Byleby tytuł mieć, a reszta... furda!

Z czego składa się Sejm galicyjski? Obecnie zasiada w Sejmie naszym 151 posłów wybranych i członków Sejmu z głosem wirylnym. Według zatrudnienia i stanu stanowią właściciele większych posiadłości absolutną większość, liczą bowiem 85 osób. Duchownych jest 15, profesorów 13, urzędników politycznych 9, adwokatów 9, urzędników sądowych 6, urzędników bankowych 3, notaryuszów 2, właścicieli realności 2, urzędników autonomicznych 2, dzierżawca dóbr 1, lekarz 1, inżynier 1, urzędnik kolejowy 1 i dziennikarz 1. Trzeba wiedzieć, że połowa z powyższych urzędników i dostojników głosuje solidarnie z szlachtą, między którą aż 12 osób nosi tytuł Ekscellencyj, 6 jest książąt, 28 hrabiów a 1 baron. Słowem Sejm galicyjski jest sobie *par excellence* „pański".

Trzy wiece delegatów miejskich. W roku 1885. z okazyi wyborów do Rady państwa odbył się we Lwowie pierwszy wiec delegatów miast, który miał głównie za zadanie ułożenie programu politycznego dla deputowanych miejskich. Skutków nie odniósł wprawdzie wówczas żadnych, ale zrobiono krok naprzód o tyle, że wybrano „stałą komissyą dla spraw miejskich", poruczając jej szczególną opiekę nad sprawami miejskiemi i zwołanie w stosownym czasie ponownego wiecu miejskiego. Gdy na wiosnę b. r. „sprawa wódczana", tak ważna dla miast, weszła na porządek dzienny obrad austryackiej Rady państwa, rzeczona komisya zwołała wiec drugi, który odbył się we Lwowie d. 12 marca b. r. Na obradach wiecu zapadła uchwała, ażeby posłowie miast i tych kuryj włościańskich, gdzie znajdują się miasteczka, zwołali zgromadzenia wyborców (czego niestety prawie nigdzie nie spełniono!), i ażeby przed tegoroczną sesyą sejmową jeszcze raz zwołano reprezentantów miast. Temu stało się zadość w d. 15 b. m. na trzeci wiec, na który zebrali się bardzo liczni uczestnicy. Obradowano więc na nim głównie nad wykupnem propinacyi, nad nową ustawą gminną, nad kwaterunkiem wojska, nad założeniem domów przymusowej pracy itd. Po ożywionych rozprawach uchwalono mnóstwo rezolucyj, które — swoim zwyczajem — pójdą do kosza. A dlaczego?... Bo olbrzymią większość w Sejmie i w Delegacyi polskiej stanowią „szlachcice" stronnictwa konserwatywnego, — tym ani się śni popierać interesa miast i „mieszczuchów". Demokratycznej szlachty, pojmującej znaczenie obywatelstwa miejskiego, jeszcze u nas zbyt mało, a i ta garstka liczy się z „panami", którym liże łapy. Stąd też i najpiękniejsze wiece miejskie na nic się nie zdadzą, dopóki nad interesem kast u nas górować nie będzie interes ogółu bez względu na stan i pochodzenie. Nim do tego przyjdzie, dużo jeszcze wody upłynie...

Komika w Jarosławiu. Niesłyszane dotąd wotum zaufania otrzymał od swoich urzędników p. Dębicki, c. k. poborca podatkowy w Jarosławiu. Z okazyi przeniesienia go na wyższą posadę do Złoczowa, urzędnicy podatkowi zamówili mszę św. na intencyą „szczęśliwej drogi" p. Dębickiemu. (Szkoda, że nie wiemy, czy szczęśliwie zajechał do Złoczowa?)

Miodziuś szczawnicki a Akademia Umiejętności Zdziwiła nas mocno wiadomość o zakupnie dolnej części Szczawnicy (Miodziusia) przez spółkę lekarzy z dr. Kołączkowskim na czele za 25.500 zlr. Jak wiadomo. Miodziuś dzięki staraniom właściciela ś. p. Tomanka podniósł się nadzwyczaj i zaczął rywalizować z górnym zakładem, będącym własnością krakowskiej Akademii Umiejętności, której śp. Szalay zapisał był to śliczne miejsce kąpielowe pod warunkiem, że Akademia starać się będzie usilnie o powiększenie zakładu i o nadanie Szczawnicy rozgłosu w świecie. Tymczasem co się dzieje? Spadkobiercy śp. Tomanka ofiarowali Akademii Umiejętności nabycie Miodziusia za bardzo przystępną cenę, ale zarząd tej „przemądrej" instytucyi nie skorzystał z tak dobrej sposobności i odrzucił propozycyą korzystną. Nie dość, że Akademia prawie nic dodatniego nie robi dla Szczawnicy, ale nadto wbrew woli śp.

fundatora Szalaya wypuszcza z rąk „perłę“ miejscowości kąpielowej — Miodziuś!..

Jasło. Budynek sądu tutejszego ma być tak wilgotnym, iż nietylko cierpią na tem meble, kosztujące dotychczas około 13.000 zlr., ale nadto wiele urzędników sądu powiatowego (a między nimi sędzia p. Warchałowski) zapadło na reumatyzm.

W Kutach na Pokuciu aresztowano onegdaj słynnego Josla Tillingera. Był on wielką „powagą“ w powiecie kossowskim, członkiem Wydziału powiatowego, członkiem Rady szkolnej miejscowej i okręgowej, przełożonym gminy izraelickiej, radnym i assesorem Kut, członkiem różnych komissyj itd. W agitacyach wyborczych dzierżył w swym ręku wszechwładny ster. Aresztowanym został jako silnie poszlakowany o kradzież weksli i papierów wartościowych. Tillinger, gdy go ktokolwiek o co prosił, zwykł był mówić: „Nu, jak się da, to się zrobi, — nu, a jak się nie da, to się nie zrobi“...

Podgórze. Kwestya burmistrzowska stoi tu ciągle na porządku dziennym. Powiadają, że większość Rady wybrawszy burmistrzem pana Serkowskiego, nosi się z myślą wybrania p. Nowackiego wiceburmistrzem. Krok tak niewłaściwy zakrawałby chyba na demonstracyą, bo przecież usunięty burmistrz nie może przez całą kadencyą wybrany być członkiem Zwierzchności gminnej. Obecnie panuje w gospodarce miejskiej wzorowa oszczędność, dzięki czemu kasa gminna jest tak pełna, jak dawno w Podgórzu nie pamiętają. Opozycya wysyła ciągle memoryały i skargi, a wreszcie przystępuje do ukonstytuowania Towarzystwa obywatelskiego, którego statuta Namiestnictwo zatwierdziło. Oby tylko wszyscy członkowie opozycyi przystąpili do tego stowarzyszenia, wybrali odpowiedni wydział z poważnych osobistości i zgodnie szli nadal w obronie interesów miasta! Inaczej „szkoda czasu i atłasu“....

Żywiec. Gazety nasze zamieściły szumne nekrologi o zmarłym niedawno w Jeleśni Józefie Łazarskim. Przysłowie łacińskie powiada wprawdzie, że o nieboszczykach tylko się dobrze mówi. Ale trudno — prawda przedewszystkiem! A prawda każe nam wyznać, że o ile w dawnych latach Łazarski był popularnym w naszej okolicy, skąd został posłem wybrany, i dość gorliwie pracował w Radzie powiatowej, — o tyle znów w ostatnich latach życia jego wyszły na jaw sprawki brudne i nieczyste, które spowodowały usunięcie jego od wszystkich godności obywatelskich. Pieniądze na regulacyą rzek w powiecie znikły w ręku Łazarskiego, mnóstwo ludu wiejskiego uskarżało się na jego wyzyskiwanie -- oburzenie przeciw niemu było tak wielkie, że nad grobem nieboszczyka krewny jego prosił pokrzywdzonych o przebaczenie uraz zmarłemu... Wobec tego faktu nekrologi szumne zakrawają raczej na.. paszkwil.

Nowiny krakowskie.

Z bruku krakowskiego. Panująca od dni kilku piękna acz mroźna jesień zastępuje zwykłe w tej porze „babskie lato“. Widoki na bliską zimę są coraz widoczniejsze. — W teatrze wystawiono nową farsę p. t. „Order króla Senegambii“, — wesoła to, choć pospolita sztuka, niegrzesząca wielką oryginalnością. — Mieliśmy tu zjazd austryackich konserwatorów i archeologów. Zjazd ten nie był licznym, przeważała w nim liczba obcych uczonych, z polskich „mędrców“ było zaledwie kilku. Goście oglądali między innemi gmach św. Ducha i oświadczyli prawie jednomyślnie, że ruderę tę można śmiało zburzyć a natomiast postawić teatr. Tak więc nie udała się ostatnia sztuczka Stańczykom. — Przez 5 dni odbywał się tu jarmark na konie. Wprawdzie koni było dosyć i wiele pięknych, więcej atoli było faktorów końskich, a już najmniej kupców. Interesów więc mało załatwiono, osobliwie z powodu obojętności wojskowych względem tegorocznego jarmarku. — Głośny proces przeciw agentom asenterunkowym ukończył się zasądzeniem dwóch faktorów żydowskich. W ciągu rozprawy wykazało się niejednokrotnie, że agenci stali w bliskich stosunkach z wojskowymi funkcyonaryuszami przy uwalnianiu od wojska lub ćwiczeń. Odstąpione władzom wojskowym akta wykryją zapewne winowajców, którzy niewątpliwie surowo zostaną ukarani. Oby to tylko dla przykładu na przyszłość rychło nastąpiło!.

Konfiskata „Głosu Polskiego“. Ostatni numer 12. naszej gazety uległ konfiskacie za artykuł p. t. „J. E. dr. Prażak w Krakowie“. Sąd krajowy karny zatwierdził konfiskatę, motywując swą uchwałę słowami: „Artykuł ten bowiem w szyderczy sposób przedstawia czynność urzędową J. E. Ministra sprawiedliwości z powodu wizytacyi sądów krakowskich i stara się ją poniżyć w oczach publiczności“. — Dodajemy, że przeciw powyższemu wyrokowi wnosimy sprzeciwienie...

Plaga ludzi szukających zatrudnienia nie przestaje trapić Krakowa ze strony nieuprawnionych faktorów, chwytających w swe sidła osoby najbiedniejsze, bo będące „na bruku“ bez chleba. Jakiś N o w a k o w s k i, niegdyś pisarz pokątny, grasuje całymi dniami po Małym Rynku i stręczy bez pozwolenia władz służbę wszelkiego rodzaju. Tam znowu niejaki R a p p czy R a a b, mający ciągłe procesa w kryminale, opiekuje się bezpotrzebnie subjektami i praktykantami handlowymi. Tu znowu jakiś H. F i l i p o w s k i poluje za sługami i wysyła je z polecającemi kartkami, jakby posiadał biuro koncesyonowane. Dziwimy się zaiste naszej publiczności a w szczególności kupcom, że tolerują i popierają podobne pokątne faktorstwo. Wszak tyle jest porządnych biur koncesyonowanych i opodatkowanych, które dostarczają najlepszych osób na żądanie, i to za skromnem wynagrodzeniem, — po cóż więc wspierać i podtrzymywać bezwstydne faktorstwo, obliczone tylko na wyzyskiwanie jednostek łatwowiernych. Jak długo jeszcze władze (policyjna i miejska) tolerować myślą tych wyzyskiwaczy-faktorów?!...

Nowa asekuracya w Krakowie. Przewidywania nasze, że towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, pospolicie znane „Floryanką“ z powodu systemu protekcyjnego, jaki w Radzie nadzorczej i Dyrekcyi od wielu lat panuje, z powodu trwonienia grosza na jubileusze, gratyfikacye, dyety itp. — znajdzie rywalów w pokrewnych stowarzyszeniach, sprawdziły się co do joty. Oto właśnie Zakład asekuracyjny od ognia, założony w r. 1817 w Lipsku, a mający od r. 1837 samoistną Dyrekcyą we Wiednin, otworzył już swą Reprezentacyą w Krakowie (przy ul. Jagiellońskiej nr. 11.) Towarzystwo to znane jest w naszym kraju oddawna, kiedy jeszcze o „Floryance“ ani słychać nie było, bo do r. 1837 — 1870. miał jego reprezentacyą we Lwowie znany bankier p. A. Schellenberg. Dziś posiada ten zakład w samej Austryi przeszło 800 agencyi, a majątku z górą 10 milionów zlr. Premia tego zakładu jest o wiele tańszą, a warunkl znacznie przystępniejsze, niż „Floryanki.“ Wiadomo, że krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezp. straciło w ostatnich latach wskutek ciągłych pożarów i braku przezorności w przyjmowaniu ofert tak wiele, że dywidenda jest coraz mniejszą, a członkowie jego są odpowiedzialni wspólnie za straty, nie tak, jak w zakładzie asekuracyjnym, opartym na akcyjnej spółce założycieli. W obec tego cieszyć się nam wypada, że w Krakowie powstaje filia Zakładu asekuracyjnego, mogącego tu rywalizować skutecznie taniością i pewnością powierzonych do zabezpieczenia ruchomości i nieruchomości. Bliższych informacyj udziela bezpłatnie: *Reprezentacya Zakładu lipskiego asekuracyi od ognia* w Krakowie, ul. Jagiellońska nr. 11.

Wozy chłopskie z węglami włóczą się całymi dniami po ulicach Krakowa, rozwożąc we workach węgle drobne z pod Krzeszowic. Przekupnie ci nie płacą żadnego podatku, chociaż prowadzą handel systematyczny z wielką konkurencyą miejscowych składów węgla. Nie potrzebujemy wykazywać, jak dowolne i często wysokie ceny pobierają oni za lichy towar. Nadto co kilka kroków stając z wozami przy kamienicach, tamują komunikacyą w wąskich ulicach, nad czem czuwać powinna policya. Z swojej strony Magistrat dobrzeby zrobił, gdyby wyznaczył odpowiedne stanowisko dla zamiejscowych wozów z węglami, a ostatecznie ograniczył do dni targowych krążenia tych wozów po mieście.

Plantacye w jesieni przedstawiają się smutno, a do widoku tego smutnego przyczynia się wielce brak dostatecznej ilości służby plantacyjnej. Liście lecą ciągle z drzewa, nierzadko spadają z trzaskiem kasztany i rozbijają się na chodniku, — trzebaby więc nieustannie usuwać te przeszkody w chodzeniu. Osobliwie rano trudno przejść przez planty, a pacholki dopiero około 8. godziny zabierają się flegmatycznie do uprzątania liści. Św. Magistracie!...

Szewcy krakowscy wnieśli do Magistratu przedstawienie przeciw zamierzonemu przez fabrykanta Fränkla z Mödling pod Wiedniem otwarciu w Krakowie handlu obuwia fabrycznego. W skreślonem gruntownie tem przedstawieniu proszą szewcy, ażeby Magistrat nie wydawał Fränklowi karty przemysłowej i wzbronił mu otwarcia zamierzonego handlu obuwia. Wypowiadamy nadzieję, że władze miejskie zajmą się z całą życzliwością sprawą najazdu obcego produktu do naszego miasta. i ochronią rzemieślników od niechybnej ruiny. V e d e r e m o!

Ulicznicy wieczorni. Ledwie po 8. godzinie wieczorem skończy się wieczorna szkoła dla terminatorów na Smoleńsku, wypada zgraja przyszłych „majstrów“ na ulice: Wiślną, Jagiellońską, Szewską i t. d. — i urządza skandaliczne awantury. Nikt z przechodniów i przejezdnych nie jest pewnym zaczepki, bo ulicznicy biją się, palą ognie sztuczne, trącają się nawzajem, rzucają kamieniami i t. p. Policyanta wówczas „za dukata“ nie znajdziesz. Czy w tej szkole wieczornej nie należałoby przedewszystkiem uczyć terminatorów przyzwoitego zachowania się na publicznych miejscach? Czy to szkoła „uliczników“?!....

I. Krajowa fabryka marynat i konserwów została założoną w Zakrzówku pod Krakowem i onegdaj uroczyście poświęconą. Skład wyrobów tej fabryki znajduje się w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 7. Dwaj młodzi handlowcy, nie szczędząc funduszów i pracy, podjęli się trudnej pracy, zastąpić obcy i drogi towar krajowymi i tanimi wyrobami. Przyznamy się otwarcie, że śledzi tak smacznie przyrządzonych nigdzie w świecie nie jedliśmy. Spodziewać się należy, że zarówno publiczność nasza jak i kupcy (pozbywszy się przesądów i zaściankowości w interesach handlowych dziwnej) poprą zamówieniami tę fabrykę.

Rozmaitości.

„Prymas Polski“, arcybiskup gnieźnieński X. Dinder, z każdym dniem coraz wyraźniej idzie za skazówkami Bismarcka. Wiedzieliśmy wprawdzie o tem, że jako Niemiec nie będzie popierał idei polskiej, ale wielu spodziewało się po nim jako po księdzu katolickim i pierwszym dostojniku kościoła polskiego, że przynajmniej nie będzie występował przeciw odpornej walce Polaków z germanizacyjną polityką Prusaków. Niestety najnowsze rozporządzenie X. Dindera, którem wyraźnie zakazał dwom polskim księżom-posłom przyjmować mandat w Poznańskiem, udowadnia, że „Prymas Polski“ dąży widocznie do oderwania duchowieństwa polskiego od ludu, ażeby zostawić „owczarnię bez pasterza“... Coraz smutniejsza dola widnieje w przyszłości Wielkopolsce!...

Sztuka podobania się mężowi. Pod tym tytułem wydał prof. Czesław Czyński dziełko (Kraków, 1888), którego treść da się ująć słowami: Cnotą kobieta zwycięża, cnotą zyskuje sobie ogólną miłość, cześć i poważanie; cnotą podbija świat cały. Kobieta (zdaniem autora) ma jeden cel życia: podobać się mężowi i zasłużyć na jego szacunek. Sztuka przypodobania się mężowi nie jest według poglądu prof. Czyńskiego rzeczą zbyt trudną, nieco debrej chęci i zdrowego sposobu myślenia potrzeba kobiecie do zdobycia tej sztuki. Zresztą kto się z nią obeznać chce, niech przeczyta całą broszurę.

Naśladowania godna asekuracyą istnieje w Danii, jest to towarzystwo ubezpieczeń starych panien. Celem jéj jest opieka nad pannami, które za mąż nie wyszły, a które po pewnym czasie otrzymnją mieszkanie, utrzymanie i pewną kwotę na „szpilki“. Motodę towarzystwa przedstawiają w następujący sposób: Ojciec rodziny, któremu się córka urodziła, zgłasza się do towarzystwa, zapisuje córkę swą na członka i płaci pewną oznaczoną sumę. Córka, nie wyszedłszy za mąż do 24 lat życia ma prawo do pewnéj kwoty i mieszkania w budynku zakładowym, zamieszkałym przez podobne, jak ona damy. Jeżeli ojciec przedtém umiera, natenczas daje towarzystwo sierocie schronienie, a potem dopiero ową pensyą. Jeżeli wpisana na członka panienka wyjdzie za mąż, natenczas traci ona prawo wpłaconych pieniędzy, które stają się własnością towarzystwa. W ten sposób może towarzystwo, biorąc małe premie, zapewnić życie i utrzymanie pannom. Ale i stronę moralną ma instytucya na celu; niejedno nieszczęśliwe małżeństwo nie przychodzi do skutku na jakie się panienka godzi, by przez nie uzyskać „dom i utrzymanie.“

Cztery razy chrzcił się niejaki B. Hercel, żyd z Berdyczowa. Czynił to oczywiście dla spekulacyi. Po raz pierwszy przyjął chrzest św. w Buczaczu r. 18[illegible]3 i otrzymał od okolicznych obywateli 1000 złr. na założenie sklepu. Gdy mu brakło pieniędzy, pojechał do Królestwa i wychrzcił się powtórnie pod Miechowem. Tam przebył rok, po czem znowu nad granicą pruską przyjął po raz trzeci katolicyzm i otrzymał znowu znaczne wsparcie. Po raz czwarty chrzcił się w Warszawie, lecz poznał go przy téj okazyi jakiś ksiądz z pod Miechowa. Hercel umknął i jest poszukiwanym przez policyą. Liczy on lat 27.

Agentów kaucyonowanych w Krakowie i w Galicyi poszukuje koncesyonowane Biuro Informacyjne ul. Jagiellońska l. 11.

Zamknięcie rachunków i Bilans
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W BIAŁEJ
za rok 1887.

Rachunek zysków i strat.

Zyski.	Złr.	Ct.	Straty	Złr.	Ct.
Procenta pobrane	3.077	44	Procenta zapłacone	490	47
Saldo zysku	119	27	„ narosłe	1.920	94
Procenta od lokacyi	136	41	„ z góry pobrane	19	34
„ nadpłacone	81	96	10% zużycia ruchomości	67	26
„ zaległe	1,238	19	Koszta administracyi	636	73
Dochody nadzwyczajne	426	66	Płace i rènumeracye	1.349	60
Należytości zwrócone	252	20	Podatki i należytości rządowe	273	02
Czynsz dzierżawny	450	—	Straty odpisane	1.068	60
Rezerwa strat i podatków	413	89	Zysk	370	06
Suma	6,166	02	Suma	6.196	02

BILANS.

Stan bierny	Złr.	Ct.	Stan czynny	Złr.	Ct.
Fundusz rezerwowy	1.131	78	Inwentarz	605	39
Udziały członków	8 003	28	Lokacye i efekta	3.654	27
Wkładki oszczędności	49 420	06	Pożyczki i zaliczki	41.737	61
Wierzyciele	3 000	—	Realności i propinacye	9.809	11
Rachunki bieżące	1.200	—	Depozyta	695	81
Procenta z góry pobrane	19	34	Czynsz dzierżawny	450	—
Kaucye	225	—	Kaucye i rachunki bieżące	853	11
Zysk i na podatki	370	06	Procenta hipoteczne i nadpłacone	1,320	23
Dywidendy	14	—	Zaliczki i koszta sądowe	3.682	81
Rezerwa strat	568	60	Gotówka dnia 31 grudnia 1887 r.	1.143	78
Suma	63.952	12	Suma	63.952	12

DYREKCYA:

Franciszek Wyspiański m. p. Józef Schmerda m. p.

KONCESYONOWANE
BIURO INFORMACYJNE
w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11, w parterze.

załatwia: wszelkie interesa **publiczne, prywatne i finansowe,** a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, objektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godz. 9—12 rano i 3—6 po popoł.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej. Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

NAJLEPSZA MASA WOSKOWA do ZAPUSZCZANIA PODŁÓG WYROBU W. KRZYSZTOFOWICZA W KRAKOWIE RYNEK GŁÓWNY LINIA A-B POD OKRĘTEM

MASA TA WYRABIANA Z CZYSTEGO PSZCZELNEGO WOSKU W PIĘCIU ODCIENIACH

No 0. BEZBARWNA No 1. JASNA No 2. JASNOORZECHOWA No 3. CIEMNOORZECHOWA No 4. MAHONIOWA NADAJE PODŁOGOM PIĘKNĄ I DŁUGOTRWAŁĄ BARWĘ

Jedno pudełko wagi 650 gramów kosztuje 80 centów i wystarcza na obszerny pokój.

Masę tę można nabyć również w pierwszorzędnych handlach na prowincyi.

HANDEL
towarów korzennych delikatesów i win

pod firmą

Józef Szklarczyk dawniej **A. MECNAROWSKI**

istniejący od lat kilkunastu, znany Sz. Paniom Gospodyniom z swej jakości i dobroci marynat i konserw, poleca jak w latach ubiegłych tak i tego rocznie specyalne **ogórki kiszone** swojej osobistej zaprawy i korniszony tak częściowo jak też i hurtownie. Równocześnie polecam szynki wędzone gotowane codziennie świeże.. Polecam się łaskawym względom

63 3—3 **J. Szklarczyk.**

Papa dachowa (Steindachpappe), **płyty izolacyjne asfaltowe,** oraz **maź do smarowania papy i gontów** dostarcza natychmiast w każdej ilości.

Fabryka papy dachowej w Tarnowie

(49. b, 7—?) **SKRZYPIEC**

DROGUERYA
J. Wiśniewskiego
magistra farmacyi
w Krakowie, ul. Stradom
poleca
po cenach fabrycznych

wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamaiki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych, chirurgicznych i skład wód mineralnych. Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jakoteż w udzielaniu kondycyj. 53 8—23.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowość

C. k. wyłącznie uprzyw.

TRUMNY STALOWE

które z powodu doskonałości materyału i konstrukcyi, przewyższają wszystkie inne i wytrzymują największe ciśnienie ziemi, jak to próby wykazały, bez najmniejszego uszkodzenia — przeto nadają się zupełnie do wszelkiego rodzaju grobów. 52 9—10

Skład wyłącznie na Galicyę utrzymuje **J. K. Pękalski,** właściciel zakładu pogrzeb. **„Concordia“** w Krakowie, **ul. Zwierzyniecka 32.**

Oprócz trumien stalowych, jest wielki wybór metalowych, dębowych i miękich **Wieńce, wstęgi, karawany, powozy,** oraz wszystkie **przybory pogrzebowe** po najtańszych cenach.

J. K. Pękalski.

PRACOWNIA I SKŁAD
Obuwia Męskiego i Damskiego
G. WERNERA
w Krakowie ul. Szewska l. 16,

zaszczycony na Wystawie kraj. krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie).

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincyę według nadesłanego starego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej; ręcząc za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

41, 1—3. *Z poważaniem* G. Werner.

Pożyczek **na weksle od 20 do 150 złr.** udziela się prywatnie. Wiadomość w Biurze Informacyjnem, Kraków, Jagiellońska 11.

Jan Kosterski
złotnik
Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 10
(na dole), (72 1-?)

wykonuje wszelkie roboty w zakres złotnictwa wchodzące, przyjmuje naprawy przedmiotów złotych i srebrnych. Pozłacanie i posrebrzanie w ogniu. Robota rzetelna Ceny umiarkowane.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE
plac Franciszkański l. 1
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki oraz
bony i wychowawczynie
67 tychże narodowości. 3—10

Assekurujcie domy i ruchomości w Reprezentancyi Zakładu assekuracyjnego w Krakowie *ul. Jagiellońska l. 11, parter.*

PRACOWNIA BRONZOWNICZA

istniejąca od r. 1840, 73 1-?

w Krakowie, Sławkowska l. 40,

poleca:

wyroby bronzów do powozów, bronzy żółte i białe na metry i pasowane do pojazdu, pukle na sprajcstangi, pukle na metry do osi, haczyki do fartuchów i spięcia fartuchowe, klamki, antaby i sztabki do mebli. Wyroby na szory, haki, klucze, kruczka, naczółki, sprzączki, koronki, śruby, klechyszczyny obkładane na żółto i biało i sprzączki obkładane. Złocenia kul, krzyży, płomieni na wieże, chorągiewek, dachówek na wieże kościelne, monstrancyj, kielichów, pająków, marszanków, gałek na baldachiny, sukien na obrazy, lichtarzy neusilberowych i mosiężnych, patynki dla chorych, trybularzy, krzyży na chorągwie, wszelkie złocenia tak w ogniu jak galwanicznie, oxyduje, bronzuje, fernajzuje, na zielono napuszcza. Wyroby sikawek ręcznych i wanienkowych, pompy do chłodników mleka, przyjmuje się reparacye sikawek i wszelkich przedmiotów galanteryjnych w ton zakres wchodzących.

Ceny umiarkowane.

Z szacunkiem

Anastazy Schindler
bronzownik.

---

pod prasą.

„Ananas“

Koce i derki na konie otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Sukiennice l. 24. Ceny bardzo niskie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Marceli Turkawski.** W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.